

# Dom pracy twórczej



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

## *Dom pracy twórczej*

Tego popołudnia  
wychodząc z domu do ogrodu  
poczułam: widok tej przestrzeni  
napina i szarpie mój nerw błędny  
jak nylonową żyłkę. Obraz przylega do rzeczy. I nie jest  
inaczej. Z kuchni polowej  
stojącej przy domu  
wzięłam  
kawalek chleba. Kucharka, nie przerywając czytania gazety,  
nalala w mój kubek herbaty  
i jakby wyrównała tą strużką  
mój płytki, zmięty oddech. Zza domu dochodził łomot  
rzucanych na ziemię  
skrzyń z jedzeniem, padały paczki  
papierów, banknotów, odzieży. Wyżwirowaną drogą  
schodziłam ze wzgórza w dolinę ogrodu  
idąc równolegle  
z czerwonym stygnącym słońcem. Na dole  
w sadzawce  
wypełnionej napiętym, ciemnym kwadratem wody,  
bez szmeru brodziła para. Kobieta i mężczyzna koło

sześćdziesiątki.

Nad nimi

słonawy opar budowli  
wzniesionej  
przez jeden  
z ataków czasu. Pogryzając chleb  
zeszłam na skarpę ogrodu. Na asfaltowej ścieżce  
mój znajomy rysował portret  
swojej nogi w wysokim skórzanym bucie  
i przytulone do niej  
dziecko. Odłożył kredę i spojrzał na mnie  
z uśmiechem, który poruszył mnie  
i ogrodził. Stromymi schodami  
zbiegłam  
w najgęstsze zarośla, na sam dół  
gdzie zsypują śmieci. Od domu, górą,  
szedł głos śpiewaczki: bijące fale energii  
cofając się leciutko, jak wdech, wybiegały,  
prowadziły, wiodły. Za ostatnimi krzewami, pod murem  
odsłoniłam  
rozwaloną altankę: na podłodze  
dwa złączone ciała  
pracowały

